

Marcin Polakowski

Multikulturalizm i jego wpływ na bezpieczeństwo demokracji liberalnej

Społeczeństwo. Edukacja. Język 4, 45-52

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MULTIKULTURALIZM I JEGO WPŁYW NA BEZPIECZEŃSTWO DEMOKRACJI LIBERALNEJ

Multiculturalism and its impact on the security of liberal democracy

Streszczenie

Wielokulturowość jest jednym z najważniejszych tematów debaty publicznej we współczesnym świecie zachodnim. Problem ten jest rozpatrywany przede wszystkim w kontekście trudności z dostosowaniem grup mniejszościowych do życia w społeczeństwach zachodnich, które są jedną z przyczyn kryzysu współczesnych ustrojów demokratycznych. Artykuł jest próbą rozpoznania podstawowych sprzeczności pomiędzy założeniami teorii multikulturalizmu a teoretycznymi podstawami liberalnych demokracji.

Słowa kluczowe: liberalizm, demokracja, multikulturalizm, bezpieczeństwo społeczne, stabilność, ustrój polityczny, mniejszości

Abstract

Multiculturalism is one of the most important issues discussed in the public forum of the modern western world. This issue is considered in the context of difficulties with the adaptation of the minority groups to the life in democratic societies, which is seen as one of the reasons for modern democratic systems' crisis. The article attempts to recognize basic contradictions between assumptions of multicultural theories and theoretical foundations of liberal democracies.

Keywords: liberalism, democracy, multiculturalism, social security, stability, political system, minorities

1. Wstęp

Kryzys uchodźczy związany z niepokojami politycznymi na Bliskim Wschodzie, wzrastająca niechęć społeczeństw europejskich do migracji zarobkowych obywateli innych państw czy problem ataków terrorystycznych inspirowanych fundamentalizmem islamskim zwróciły uwagę zachodniej opinii publicznej na kwestię aktualności koncepcji multikulturalizmu oraz związanych z nią problemów bezpieczeństwa. Problemy te dopełnia poczucie kryzysu politycznego, którego przejawem jest nieprzewidywalność kolejnych wyborów i referendum oraz wzrost znaczenia sił politycznych uznawanych za skrajne przez elity liberalnych demokracji zachodnich. Przyczyn wspomnianych zjawisk politycznych dopatruje się zresztą m. in. w problemach koegzystencji pomiędzy różnymi grupami narodowymi czy etnicznymi zachodnich społeczeństw, których konsekwencją jest wzrastająca niechęć do „obcego”.

Celem niniejszego artykułu jest próba wykazania, że przyczyny wzrastających napięć na tle tożsamości kulturowej w wielokulturowych społeczeństwach zachodnich tkwią

w sprzecznościach pomiędzy teoretycznymi fundamentami dominującego ustroju liberalnej demokracji a założeniami koncepcji multikulturalizmu. Szczególnie istotna w naszych rozważaniach będzie kwestia koniecznej choćby minimalnej homogeniczności kulturowej społeczeństw liberalno-demokratycznych, wyrastających i zakorzenionych historycznie w ramach państw i kultur narodowych, a obecnie akcentujących konieczność akceptacji przez wszystkich obywateli choćby minimalnego katalogu liberalnych praw, zasad i reguł współżycia społecznego. Spróbujemy tym samym dociec, jakie niebezpieczeństwa kryją się w niezgodnościach pomiędzy stanowiskami multikulturalistycznymi i liberalno-demokratycznymi, zwłaszcza dla bezpieczeństwa i jedności współczesnych wspólnot politycznych.

2. Kształtowanie się demokracji liberalnej z nowożytnego państwa

Historia kształtowania się demokracji liberalnej niezmiennie łączy się z pojęciem nowoczesnego państwa. Choć w koncepcjach teoretycznych za państwo nowoczesne uznaje się byt wysoce sformalizowany i wyrażający się poprzez różne uregulowania instytucjonalne i prawne [por. Oakeshott, 2008, s. 211-222], to przyjmuje się także, że populację danego państwa „łączy znacznie więcej niż tylko kontrola sprawowana nad nią przez państwo” [Poggi, 2010]. W przypadku nowożytnego państwa od początku zakładano suwerenność władzy państwowej i ograniczoną prawem podległość obywateli wobec państwa. Jednak założenia takie mogły wydawać się realistyczne tylko pod warunkiem, że ludność tworzyła „wyróżniający się zbiorowy byt na podstawie innej niż polityczna – była wspólnotą, narodem, nie tylko populacją” [Poggi, 2010].

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że jednym z doświadczeń, które wpłynęło na wyłonienie się zarówno nowożytnej teorii, jak i praktyki państwowości był rozpad przednowożytnych wspólnot politycznych, skutkujący wojnami i niepokojami religijnymi. Próba stworzenia nowożytnego państwa była więc od początku próbą zapewnienia populacji bezpieczeństwa.

Mark Lilla, komentując emblematyczną w tym kontekście myśl Thomasa Hobbesa, przekonuje że

„jego wielki traktat Lewiatan (1651) przyniósł najbardziej zdecydowany atak na chrześcijańską teologię polityczną, jaki kiedykolwiek podjęto, i umożliwił późniejszym myślicielom nowożytnym uwolnienie się od jej logiki. Przed Hobbesem ci, którzy starali się odrzucić tę teologię polityczną, przekonywali się, że wnikają się w nią jeszcze bardziej, gdy próbują rozwiązać liczne zagadki dotyczące Boga, człowieka i świata. Hobbes pokazał wyjście z tej sytuacji; uczynił coś niezwykle pomysłowego: zmienił temat” [Lilla, 2009, s. 83].

Na podstawie stopniowo wzmacniającej się tożsamości narodowej, zastępującej wcześniejsze tożsamości lokalne, a także jedność budowaną na wspólnocie religijno-kulturowej, zbudowane zostało zaufanie konieczne do budowy wspólnoty politycznej nowego typu. Jak zauważa Samuel E. Finer, w przypadku głównych haseł Rewolucji Francuskiej „równości” nie bez przyczyny towarzyszyło „braterstwo”, gdyż w jej ramach „obywatelskość” miała być kompatybilna z zasadą narodową. Wobec tego prawa każdego obywatela miały być wspierane przez poczucie wspólnoty *ethnosu*, narodu: „«Równość» praw we wspólnym związku szła ręką w rękę z «braterstwem» w tym sensie, że wszyscy byli równymi częściami jednej rodziny ludzkiej” [Finer, 1975, s. 88-89].

Jednak ta sama tożsamość narodowa (zwłaszcza w jej skrajnym rozumieniu), już po doświadczeniach wojen XIX wieku, zaczęła być obwiniana o prowokowanie konfliktów zarówno w wymiarze wewnętrznym, jak i międzynarodowym. W tym pierwszym przypadku chodziło zwłaszcza o nowe ruchy narodowościowe dążące do stworzenia własnego państwa.

Już w XIX wieku zauważono, że tożsamość narodowa jest w tej samej mierze produktem wspólnej historii, co odgórnego wzmocnienia nawet załączkowego i niepełnego poczucia narodowości przez państwo i jego instytucje, system szkolnictwa publicznego czy nowoczesną armię z poboru. Częściową konsekwencją tego sprostowania było powstanie tendencji państwowotwórczych wśród wielu nowych grup narodowościowych oraz wynikające z tego konflikty na tle ich dążeń do uzyskania niepodległości. Z czasem (zwłaszcza po totalitarnych doświadczeniach XX wieku) w tożsamości narodowej zaczęto upatrywać czynnika sprzyjającego projektom budowy ustrojów politycznych, dążących do totalizacji władzy państwowej i homogenizacji społeczeństwa, a co za tym idzie zdławienia wolności jednostki.

XX-wieczna demokracja liberalna miała stanowić swoiste remedium na niedoskonałości nowożytnego państwa narodowego. Przede wszystkim miała ona zabezpieczać jednostkę przed zniewoleniem ze strony władzy państwowej i dominacją jakiegokolwiek ideologii panującej, a samą demokrację przed groźbą przekształcenia się – nawet za przyzwoleniem obywateli – w formy niedemokratyczne takie jak autorytaryzm czy totalitaryzm. Demokracja połączona z nienaruszalnym poszanowaniem indywidualnych praw jednostki, przy jednoczesnym zachowaniu poczucia wspólnotowości charakterystycznego dla nowożytnego państwa narodowego, miała chronić każdego obywatela przed wszelkimi zakusami władzy do nastawiania na jego życie lub zdrowie czy choćby ograniczania jego wolności. Ochrona praw jednostkowych miała także gwarantować ochronę obywateli lub całych grup społecznych przed zagrożeniem nie tylko ze strony władzy, lecz także innych członków społeczeństwa. Konstrukcja taka zakładała jednak zgodę na *stricte* nowożytną, indywidualistyczną koncepcję człowieka jako jednostki dążącej do szczęścia na swój własny rachunek oraz akceptację pojęcia tolerancji. Zgoda ta z kolei wiązała się z zanegowaniem „siłnych” koncepcji dobra w obszarze etyki polityki. Dobro wspólne zaczęło być sprowadzane do sumy indywidualnie definiowanego szczęścia poszczególnych jednostek, państwo zaś miało pozostawać możliwie neutralne wobec wszelkich wartości o tyle, o ile nie naruszały one praw innych ludzi i nie próbowały ingerować w ich sposób życia czy wybory osobiste.

Jednak nawet tak rozumiany ład liberalno-demokratyczny oraz związane z nim wartości takie jak wolność, prawa jednostki czy tolerancja dla inności, zakłada określony typ preferencji dominujący w danym społeczeństwie, przekładający się na określony model kulturowy. Praktyczny powojenny sukces ustroju demokratyczno-liberalnego w świecie zachodnim i dyskredytacja ustrojów niedemokratycznych po doświadczeniach I połowy XX wieku nie przesądza, że ustrój ten może być przyjmowany przez dowolne społeczeństwa z racji swej samoistnej atrakcyjności czy zakorzenionej w naturze człowieka skłonności do doceniania wartości liberalno-demokratycznych, a zatem także uznawania opartego na nich ładu za szczególnie interesujący [Fukuyama, 2009].

Wiele krytyk liberalizmu wpierek zwykle o konserwatywnym, a następnie komunitarystycznym charakterze, często wskazywało na partykularyzm i jedynie pozorną neutralność ustroju liberalnego. Wspomniani krytycy często wskazywali, że liberałowie sami bagatelizują znaczenie podłoża kulturowego, na którym demokracja liberalna mogła wyrosnąć, ugruntować się i odnieść sukces, a zatem także kwestię liberalnych cnót, które muszą spajać każde społeczeństwo liberalne, aby demokracja liberalna mogła na dłuższą metę działać prawidłowo czy wręcz w ogóle przetrwać. Zwłaszcza komunitaryści w swoich filozoficzno-politycznych debatach z przedstawicielami współczesnego liberalizmu zwracali uwagę na niedocenywanie przez tych drugich kwestii wspólnotowości i edukacji włączającej zawsze człowieka w ramy etyczne wyznawane przez dane społeczeństwo. Uwagi komunitarystów wydają się mocno aktualne w dzisiejszej debacie wokół teoretycznych i praktycznych kwestii związanych z problematyką wielokulturowości, gdyż wydają się zwracać uwagę na słabości przynależne w tym kontekście myśleniu liberalnemu, a co za tym idzie także teorii ustroju liberalnej demokracji, dominującej dziś w świecie zachodnim.

3. Wyzwania wielokulturowości

Wielokulturowość często bywa intuicyjnie uznawana za stan rzeczy, który nie kłóci się z demokracją liberalną, a nawet znajduje w niej najlepsze warunki do harmonijnego rozwoju. Nacisk jaki kładzie się we współczesnej demokracji na kwestię wolnego wyboru jednostki, zabezpieczenia jej praw (m. in. do swobodnego kultywowania jej obyczajów czy religii) oraz – przynajmniej deklaratorywny – brak wartościowania poszczególnych światopoglądów, o ile tylko akceptują one liberalno-demokratyczne minimum, mogą wydawać się szczególnie cenne w przypadku coraz bardziej zróżnicowanych wewnętrznie społeczeństw zachodnich. Jak zauważa badacz wielokulturowości i teoretyk multikulturalizmu Will Kymlicka, koniec wieku XX „został nazwany «wiekiem migracji». Ogromna liczba ludzi przemieszcza się pomiędzy granicami, sprawiając że właściwie wszystkie państwa stają się w coraz większym stopniu wieloetniczne” [Kymlicka, 1995, s. 193].

Sytuacja taka, pomimo pozornej zgodności ustroju demokratycznego ze społeczeństwem tożsamościowo, etnicznie czy kulturowo pluralistycznym, w praktyce stawia przed demokracją liberalną jako ustrojem nowe, trudne wyzwania. O ile do końca „zimnej wojny” głównym wyzwaniem państw demokratycznego Zachodu były raczej podziały ideologiczne i wrogość grup jawnie i otwarcie zwalczających same podstawy dominującego w państwach zachodnich porządku ekonomicznego i politycznego, o tyle później jednym z głównych problemów w debacie publicznej stała się właśnie próba pogodzenia wielokulturowości społeczeństw zachodnich z kształtem demokracji liberalnej.

Całkowita akceptacja wielokulturowości i uznanie społeczeństwa spluralizowanego kulturowo za wartość, a nawet cel dążeń jest tożsame z odrzuceniem idei asymilacjonizmu – przekonania, że mniejszości kulturowe powinny z czasem przejmować obyczaje i wartości grupy dominującej w danym państwie. Teoretycy multikulturalizmu przekonują, że postulowana przez zwolenników asymilacjonizmu integracja jest niepożądana. Możliwe jest za to takie zorganizowanie współczesnych społeczeństw demokratycznych, w ramach których grupy o różnych tożsamościach etnicznych, języku, kulturze, wrażliwościach religijnych i moralnych będą mogły pokojowo współistnieć bez podkopywania podstaw stabilności państwa i fundamentów liberalnej demokracji oraz bez tworzenia zagrożenia dla bezpieczeństwa publicznego.

W stanowiskach opowiadających się za ideami multikulturalizmu często łączy się argumentację liberalną, odwołującą się do równości praw bez względu na tożsamości grupowe z perspektywą dopatrującą się w próbach asymilowania odmiennych grup społecznych źródła dominacji i przemocy (zwłaszcza o charakterze symbolicznym). Dobrze ten punkt widzenia oddają teorie Chandrana Kukathasa, który opowiada się „przeciwko odrzuceniu różnorodności”, co utożsamia ze sprzeciwem wobec „narzucanej siłą równości”. Kukathas dowodzi:

„Najważniejszą racją stojącą za brakiem odrzucenia różnorodności nie jest przekonanie, że różnorodność jest wartościowa sama w sobie. Chodzi raczej o przekonanie, że jest ona tak fundamentalną cechą kondycji ludzkiej, że jakkolwiek poważna próba jej tłumienia musi wiązać się z ingerencją w życie jednostek oraz zanegowaniem pragnienia ludzi do życia na swój własny sposób, zgodnie z własnym sumieniem” [Kukathas, 2003, s. 219].

Problemy związane z tego typu stanowiskiem zaczynają się jednak, gdy próbujemy wyznaczyć granice nieuprawnionej ingerencji w zróżnicowanie jednostek i grup społecznych w społeczeństwie. Opisany argument za różnorodnością, doprowadzony do skrajności nie pozwala bowiem na jakąkolwiek ingerencję państwa w życie człowieka i może prowadzić do zanegowania samego sensu władzy państwowej. I choć bezwarunkowa akceptacja różnic może prowadzić do konfliktów, gdyż „różnicowanie jest podstawą konfliktów, a zróżnicowanie

wanie pomiędzy grupami bywa podstawą konfliktów pomiędzy grupami” [Kukathas, 2003, s. 219], to w praktyce współczesnej demokracji liberalnej bywa ona argumentem przeciwko jakimkolwiek działaniom państwa. Tymczasem ingerencje takie nie muszą być tożsame z asymilacją mniejszościowych tożsamości grupowych potępianą przez multikulturalizm, lecz mogą polegać na rozstrzygnięciu sporów pomiędzy skonfliktowanymi grupami czy próbach podstawowego wdrożenia grup mniejszościowych w życie obywatelskie niezbędne dla przetrwania liberalnej demokracji.

W tym przypadku, jak się wydaje, pewne założenia teoretyczne, skutkujące niechęcią do ingerencji władzy w życie poszczególnych grup społecznych, mogą przekładać się na praktyczne problemy związane choćby z rzeczywistym statusem języka dominującego i języków mniejszościowych w danym społeczeństwie, zakresem autonomii edukacyjnej różnych grup narodowościowych, religijnych lub etnicznych czy marginesem swobody kultywowania własnych zwyczajów i obyczajów, zwłaszcza jeśli wydają się one wchodzić w konflikt nawet z podstawowymi wartościami demokratyczno-liberalnymi. Należy więc ze sceptycyzmem podejść do stwierdzeń, przekonujących że problem wielokulturowości to problem czysto praktyczny, a nie kwestia dotycząca fundamentalnych zasad życia społeczno-politycznego i organizacji społeczeństwa [Kukathas, 2003, s. 246].

Sprawa ta jest rozumiana przez część teoretyków multikulturalizmu. Za remedium na sprzeczności pomiędzy zasadami demokracji liberalnej a regułami kulturowymi, religijnymi czy etycznymi niektórych grup etnicznych czy narodowych, uznają oni utrzymanie liberalnego charakteru państwa w sprawach podstawowych przy jednoczesnym różnicowaniu szczegółowych praw i przywilejów przyznawanych całemu społeczeństwu i różnym grupom w zależności od ich tożsamości grupowych. Jednak rozwiązanie to nadal nie zakłada możliwości radykalnej niechęci grup mniejszościowych w odniesieniu do nawet podstawowych zasad demokracji liberalnej. W takim przypadku zasadne staje się także pytanie, co powinny zrobić instytucje państwowe w sytuacji, gdy prawa jednostkowe wchodzą w konflikt z prawami grupowymi. Sprawa ta jest szczególnie problematyczna, gdy prawa mniejszości wiążą się z ograniczaniem praw indywidualnych zakorzenionych w tradycji liberalnej, co zdarza się coraz częściej we współczesnych społeczeństwach zachodnich.

Z jednej strony obserwujemy w Europie Zachodniej zarówno napływ migrantów, których tradycje, sposób życia, wierzenia i obyczaje często radykalnie odbiegają od liberalnych wzorców, jak i radykalizację nastrojów wśród mniejszości w drugim i trzecim pokoleniu imigrantów. W tym przypadku zasadne wydaje się pytanie o zaniebdania związane nie tyle z asymilacją poprzednich pokoleń migrantów, co ich podstawowym przystosowaniem do życia w warunkach liberalnej demokracji. Niezależnie od przyczyn efektem tych zjawisk jest poszerzenie pola sporu pomiędzy dużymi grupami mniejszościowymi a fundamentami współczesnych ustrojów demokratycznych. Nawet jeśli radykalizacja osób o pochodzeniu imigranckim nie zawsze dotyczy rzeczywistych postaw życiowych, to staje się ona napędem radykalnych ideologii społecznych, wchodzących w jawny spór z podstawami ideowymi liberalnych społeczeństw zachodnich.

Z drugiej strony do poszerzenia pola sporu przyczynia się także praktyka większości współczesnych rządów i partii politycznych państw liberalno-demokratycznych. W kwestii podejścia do mniejszości w praktyce obserwujemy zwykle niekonsekwentną politykę postulującą w niektórych kwestiach całkowite wycofanie się państwa z ingerencji w sprawy grup mniejszościowych, w innych zaś prawne próby wymuszenia niektórych praw uznawanych za podstawowe pryncypia współczesnych państw demokratycznych. Towarzyszymy temu jednak coraz częstsza tendencja do „pogłębiania” demokracji i aplikacji zasady demokratycznej w nowe sfery życia. Choć postulat dalszej demokratyzacji życia społecznego, mającej być remedium na bolączki współczesnych form demokratycznych miałby zostać zastosowany do całego społeczeństwa, to w praktyce może dotyczyć tylko tych części wspólnoty politycznej,

które akceptują już istniejącą liberalno-demokratyczną kulturę życia społecznego i politycznego. Rozdziwięk pomiędzy grupami niepotrafiącymi już teraz odnaleźć się w demokratycznych realiach państw zachodnich, a obowiązującymi zasadami życia społecznego, na gruncie radykalizacji demokracji, może jedynie ulec powiększeniu. Wolność z pojęcia definiowanego negatywnie jako szeroki zakres swobody w sferze prywatnej, wolnej od ingerencji państwa i innych jednostek przekształca się w pojęcie pozytywne, w ramach którego promuje się aktywne działania instytucji państwa oraz przekształcenie sfer zaliczanych niegdyś – nie tylko przez konserwatystów, lecz także samych liberałów – właśnie do obszaru prywatności jednostki. „*Władza, aby stworzyć warunki większej wolności pozytywnej rozmaitych mniejszości lub społeczeństwa jako całości, musi usuwać przeszkody znajdujące się w naszych umysłach*” [Legutko, 2007, s. 117]. Rozszerzeniu zakresu spraw, do którego odnosi się pojęcie wolności, sprzyja także jej definiowanie jako stanu braku możliwości dominacji nad jednostką, zgodne z teorią nowoczesnego republikanizmu [zob. Pettit, 1997, s. 21-27].

Takie redefinicje pojęcia wolności mogą skutkować wzrostem poczucia ofensywności idei liberalno-demokratycznych wśród grup mniejszościowych, które już wcześniej ich nie akceptowały, przy jednoczesnej częstej praktyce wycofywania się państwa na gruncie stanowisk multikulturalizmu z prób przystosowania tych grup do podstawowych zasad demokratycznego życia oraz popadania w bezkrytyczny kulturowy relatywizm [Kymlicka, 2007, s. 164]. Sytuacja taka i te – jak mogłoby się wydawać – teoretyczne problemy, stają się zarzewiem wielu praktycznych konfliktów życia społecznego współczesnych państw. Co więcej wydają się one zagrażać samym fundamentom współczesnych demokracji, a zatem także jej bezpieczeństwu i stabilności.

4. Problemy z wielokulturowością

Zarysowane wcześniej zarzewia konfliktu wynikające z nierozwiązanych jak dotąd sprzeczności pomiędzy ideą społeczeństwa wielokulturowego, a podstawami ustrojowymi liberalnej demokracji przekładają się na liczne problemy funkcjonowania współczesnych systemów społecznych i politycznych.

Po pierwsze, chociaż celem multikulturalizmu nie jest integracja członków grup mniejszościowych, to zakłada on mimo wszystko konieczność choć minimalnego przystosowania grup mniejszościowych do życia w ramach kultury dominującej i realiach demokracji liberalnej. Jest to koniecznie nie po to, by dążyć do stworzenia społeczeństwa homogenicznego kulturowo, lecz po to, by osiągnąć społeczne *modus vivendi*. Tymczasem badacze wielokulturowości skłaniają się raczej do wniosku mówiącego o malejącym poziomie akceptacji wśród wielu grup mniejszościowych dla „liberalnego minimum”, które jest konieczne dla zachowania stabilności demokracji także w modelu wielokulturowym, a które wyraża się m. in. poprzez gwarantowane demokratyczne prawa podstawowe.

Wspomnianemu brakowi akceptacji, wyrastającemu z poczucia kulturowej obcości dominujących w świecie zachodnim reguł politycznych, społecznych i ustrojowych towarzyszy wzrastająca polityzacja grup mniejszościowych. W swych celach, a także środkach działania, przyjmuje ona zwykle charakter antydemokratyczny, wiążąc się z radykalizacją postaw, która sama w sobie zagraża w sposób praktyczny spójności demokratycznych społeczeństw wielokulturowych. W ramach opisywanej radykalizacji i polityzacji kwestionowane, a nawet zwalczane są bowiem fundamenty ustrojowe społeczeństwa demokratycznego.

Warto w tym miejscu dodać, że demokracja liberalna to także, a może przede wszystkim debata i wypracowywanie rozwiązań politycznych w toku dyskusji. Dla demokracji jedną z podstawowych – a często centralną – kwestią była swoboda debaty pomiędzy obywatelami i tworzonymi przez nich instytucjami. We wczesnych teoriach demokracji liberalnej

wskazywało się na deliberację jako jedyną drogę wypracowania możliwie racjonalnego konsensusu społecznego. Co więcej deliberacja ta zasadniczo nie miała podlegać możliwości cenzury, gdyż jako taka dławiliby ona wolną ekspresję obywateli liberalnego państwa. Tylko zderzanie różnych racji, nawet w gwałtowny sposób, miało pozwalać na „jaśniejsze zrozumienie i żywszą świadomość prawdy” [Mill, 2005, s. 111].

W kontekście opisywanego problemu kolejnym zagrożeniem porządku publicznego staje się zatem problem nieprzystawalności języków poszczególnych grup społecznych uczestniczących w debacie publicznej. Mowa tu zarówno o literalnie rozumianej często słabej znajomości języka dominującego w danym społeczeństwie przez grupy mniejszościowe, jak i o „języku” w sensie szerszym, rozumianym jako przyjęte z góry rozumienie niektórych przedzałożeń, pojęć i kodów kulturowych, umożliwiające jakąkolwiek debatę i będące warunkiem jakiegokolwiek porozumienia [por. MacIntyre, 1996, s. 21-28]. Udana budowa wspólnoty politycznej zakłada zawsze pewną wspólnotę podstawowych znaczeń, które umożliwiają jakąkolwiek debatę publiczną i cierpliwe ucieranie racji. Wydaje się, że wspomniana wspólnota jest nawet ważniejsza w społeczeństwach demokratycznych niż nie-demokratycznych, w których publiczna, otwarta debata schodzi na dalszy plan.

Warunkiem dojścia do porozumienia w demokracji wydaje się jednak akceptacja pewnych fundamentów pozwalających regulować porządek dyskusji. Oznacza ona także zgodę na powszechną liberalną edukację obywatelską, gdyż „*liberalne rozumienie obywatelskości oznacza kultywowanie nawyku publicznego umiarkowania (...) które w większości przypadków muszą być nauczane w szkołach, a nie w mniejszych grupach czy wspólnotach, takich jak rodzina, wspólnota sąsiedzka czy kościół, które zwykle są homogeniczne w swych fundamentach etnokulturowych i wierzeniach religijnych*” [Kymlicka, 2001, s. 304]. W przypadku braku takiej edukacji, demokratyczna deliberacja łatwo zamienia się w kakofonię sprzecznych głosów, które nie prowadzą do ucierania racji, lecz do umocnienia jej uczestników w swoich stanowiskach, co może prowadzić nie do łagodzenia, lecz zaostrenia podziałów i konfliktów społecznych. Radykalizacja debaty publicznej może więc skutkować zaostreniem stanowisk poszczególnych stron i w efekcie porzuceniem samych prób osiągnięcia porozumienia na rzecz jawnej konfrontacji. Problem ten pojawia się wszakże już w przypadku dyskusji na temat zakresu dopuszczalnej wolności słowa w społeczeństwach demokratycznych [Parekh, 2000, s. 317-321].

Z punktu widzenia zarówno bezpieczeństwa społecznego, jak i bezpieczeństwa człowieka zagrożeniem wynikającym z opisywanego rozdźwięku pomiędzy grupami mniejszościowymi a liberalno-demokratycznym imaginariem społecznym jest zakwestionowanie praw jednostkowych, charakterystycznych dla ideologii liberalnej. Swego rodzaju hipokryzja władzy demokratycznej polegająca na niedostatecznym egzekwowaniu liberalnych praw jednostkowych przy jednocześnie deklarowanej tolerancji wobec odmiennych stanowisk ideologicznych, grozi popadnięciem w relatywizm, którego efektem społecznym może być utrata zaufania do demokracji liberalnej jako modelu ustrojowego. Nie można bowiem z jednej strony odwoływać się do uniwersalnych praw jednostki, a z drugiej strony milcząco akceptować sytuację, w której grupy mniejszościowe wprost negują te wartości, aktywnie z nimi walcząc lub próbując uniezależnić się od opartych na nich reguł. Sytuacja taka prowadzi do upadku autorytetu władzy oraz elit politycznych i jest kolejnym czynnikiem podkopującym stabilność systemu politycznego, a także antagonizującym wewnątrz społeczeństwo.

Spółczesne wielokulturowe wydają się wymagać form ustrojowych, w których może nastąpić wzajemne uznanie wartościowości różnych kultur i idących za nimi tradycji, zasad czy sposobów życia [Taylor, 1994, s. 25-26], a ustrojem szczególnie do tego predestynowanym wydaje się demokratyczna forma rządów [por. Parekh, 2000, s. 343]. Właśnie dlatego poszukiwanie potencjalnych sprzeczności pomiędzy założeniami multikulturalizmu a podstawami liberalnej demokracji jest kluczowe zarówno dla przyszłości tego ustroju, jak

i całych społeczeństw, w których jest on obowiązującym modelem ustrojowym. Tylko diagnoza wspomnianych sprzeczności może bowiem przyczynić się do jego reformy i przetrwania w obliczu trudności, których doświadcza.

BIBLIOGRAFIA:

- Finer Samuel E. 1975. State- and Nation-Building in Europe: The Role of the Military. W *The Formation of National States in Western Europe*, red. Charles Tilly. Princeton, N.J.: Princeton University Press.
- Fukuyama Francis. 2009. *Koniec historii*. Kraków: Znak.
- Kukathas Chandran. 2003. *The Liberal Archipelago. A Theory of Diversity and Freedom*. Oxford-New York: Oxford University Press.
- Kymlicka Will. 1995. *Multicultural citizenship*. Oxford-New York: Oxford University Press.
- Kymlicka Will. 2007. *Multicultural Odysseys. Navigating the New International Politics of Diversity*. Oxford-New York: Oxford University Press.
- Kymlicka Will. 2001. *Politics in the Vernacular. Nationalism, Multiculturalism, and Citizenship*. Oxford-New York: Oxford University Press.
- Legutko Ryszard. 2007. *Traktat o wolności*. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria.
- Lilla Mark. 2009. *Bezsilny Bóg. Religia, polityka i nowoczesny Zachód*. Warszawa: W.A.B.
- MacIntyre Alasdair. 1996. *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Mill John Stuart. 2005. *Utylitaryzm. O wolności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Oakeshott Michael. 2008. *O postępowaniu człowieka*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Parekh Bhikhu. 2000. *Rethinking Multiculturalism. Cultural Diversity and Political Theory*. London: MacMillan Press Ltd.
- Pettit Philip. 1997. *Republicanism. A Theory of Freedom and Government*. Oxford-New York: Oxford University Press.
- Poggi Gianfranco. 2010. *Państwo. Jego natura, rozwój i perspektywy*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN. (wersja ebook)
- Taylor Charles. 1994. The Politics of Recognition. W *Multiculturalism. Examining the Politics of Recognition*, red. Amy Gutmann. Princeton, N.J.: Princeton University Press.